

Duch kowboja nad Bandera

Rozmowa z Arturem Owczarskim, reżyserem filmu dokumentalnego „The Cowboy Capital” o mieszkańcach miasteczka Bandera w Teksasie, przed pokazem na Austin Polish Film Festival 2024.

*



Roy Dugosh, kadr z filmu

To co wydarzyło się po stworzeniu filmu przerosło nasze oczekiwania. Zainteresowanie filmem jest ogromne. Premiera

odbyła się w Banderze, 20 lipca 2023 roku w 11-th Street Cowboy Bar na olbrzymim ekranie ustawionym przed sceną, na której na co dzień grają gwiazdy muzyki Country. W upalną teksańską noc zgromadziło się ponad 300 mieszkańców miasteczka. Reakcje były entuzjastyczne. To jedno z tych wydarzeń w moim życiu, którego nigdy nie zapomnę. Później film pokazywany był przy okazji wielu małych pokazów dla mieszkańców Bandery. Wyświetliliśmy go też dwa razy w Copernicus Center w Chicago w trakcie największego polskiego festiwalu w USA „Taste of Polonia”. W Polsce premiera odbyła się w Warszawie, na której pojawili się współtwórcy filmu – Dakota Wortman i Roy Dugosh i ponad 100 zaproszonych gości. Pokazywaliśmy go też dwa razy w Strzelcach Opolskich, a pięciominutowy fragment jest na stałe wyświetlany w izbie pamięci w Płużnicy Wielkiej, skąd pochodził m.in. ksiądz Leopold Moczygamba, który w poł. XIX wieku przybył do Teksasu wraz ze swoimi parafianami. W listopadzie 2023 roku zdobyliśmy nagrodę Grand Prix na Festiwalu Losy Polaków, wygrywając nagrodę główną wśród 135 prac zgłoszonych z całego świata. Oficjalna gala odbyła się w sali kinowej Filmoteki Narodowej w Warszawie. Latem 2024 r. pokazaliśmy film w Mrągowie podczas Pikniku Country. Przez ostatni rok film przechodzi drogę festiwalową. Zakwalifikował się na kilka festiwali w USA i w Polsce. W przyszłym roku na wiosnę pojawi się w dystrybucji. Miesiąc temu podpisaliśmy umowę z dystrybutorem z Los Angeles. **(Artur Owczarski)**.



Artur Owczarski podczas kręcenia filmu
Joanna Sokołowska-Gwizdka:

Wielokrotnie przemierzył Pan Stany Zjednoczone w poszukiwaniu ludzi i ich losów. Dotarł Pan do zapomnianych miasteczek i miejsc o bogatej, choć często mniej znanej historii. W swoich projektach, czy to książkowych, czy filmowych utrwała Pan świat, który niedługo może się zmienić. Skąd u Pana taka fascynacja Ameryką?

Artur Owczarski:

Na początku odkrywałem Amerykę tak jak większość turystów. Poznawałem duże amerykańskie miasta i parki rozrywki na Florydzie. Później zdecydowałem się przejechać Drogę 66. Od zawsze lubię być w drodze. Liczy się droga, a nie cel, jak ktoś kiedyś słusznie powiedział. Przemierzając Amerykę z Chicago do Santa Monica zobaczyłem amerykańską prowincję. Miałem okazję poznać ludzi, którzy żyją w mikroskopijnych miasteczkach. Tam czas płynie wolniej, a ich życie to stan umysłu. Po wydaniu mojej pierwszej książki, która jest po części przewodnikiem po Drodze 66 zapragnąłem poznać więcej ludzi, którzy zdecydowali się tak żyć i poprosić ich o opowiedzenie mi swoich historii. Tak odkrywałem Teksas przemierzając go wzdłuż i wszerz. Przygotowując się do napisania książki o Teksasie, a później realizując materiał poznawałem coraz więcej osób, z których część przez lata stała się moimi bardzo dobrymi znajomymi. Tak samo było, gdy pracowałem nad książką o Luizjanie. Z roku na rok wsiąkałem w tę kulturę coraz bardziej i to już chyba się nie zmieni. Nie zgadzam się, że ten świat zniknie. Zawsze będą ludzie, którzy kontestują wielkomiejski pośpiech.

Co zainteresowało Pana w kulturze amerykańskiego Dzikiego Zachodu?

Zdecydowanie poczucie wolności i niezależności. Legenda Starego Zachodu, jak zdecydowanie częściej niż Dzikim Zachodem nazywają go Amerykanie, nadal żyje w sercach ludzi np. na teksańskiej prowincji. Przywiązanie do rodziny, odpowiedzialność i naturalna chęć niesienia pomocy sąsiadom, to tutaj codzienność. Angażowanie się w życie lokalnej społeczności, naturalna chęć integrowania się całymi rodzinami z innymi członkami tej społeczności, także. Nie dalej jak dwa miesiące temu byłem świadkiem jak o 11 w nocy do mojego znajomego zjechały z różnych stron sąsiadki i pomagały mu ratować chorego konia, a kilka dni później wszyscy siedzieli na piwie w lokalnym Honky Tonk. W trakcie rozmów z ludźmi często pytano mnie, czy mieszkając w dużym mieście człowiek zna swoich sąsiadów, bo jak żyjesz na wielkim ranczo to, mimo że możesz mieć kilka kilometrów do najbliższego sąsiada, znasz całą jego rodzinę i jesteś zawsze chętny przyjść mu z pomocą. To nie jest oczywiście świat idealny. Jak wszędzie na świecie są dobrzy i źli ludzie, są animozje między ludźmi, ale pytanie dotyczyło kultury życia i to jest moim zdaniem fascynujące.



Autor z bohaterami filmu w Banderze



Autor z bohaterami filmu w Banderze

*

Jednym z takich miejsc, w którym mieszkańcy kultywują kowbojskie tradycje jest miejscowość Bandera w Teksasie i o niej powstał najnowszy Pana film „The Cowboy Capital”. W Polsce wychowywaliśmy się na westernach produkowanych masowo przez Hollywood. Czy legendy o dzikim zachodzie były jedną z inspiracji Pana poszukiwań?

Wychowywałem się w komunistycznej Polsce, gdzie co sobota puszczano westerny. Do tego książki, które podsuwał mi ojciec. Legendy Starego Zachodu są częścią globalnej kultury, ciągle żywą i atrakcyjną. Nadal kręczone są super produkcje osadzone w tamtej epoce, tak więc można powiedzieć, że każdy widział jakiś western. Legendy nie były inspiracją, ale chciałem poznać amerykańską kulturę. Po kilku latach muszę powiedzieć, że nie miałem pojęcia, jak bardzo różni się mentalność amerykańska od naszej europejskiej. Mimo, że oba światy należą do szeroko rozumianego zachodu to są zupełnie inne i to jest fascynujące.

Jakie widzi Pan różnice między obrazem wykreowanym przez Hollywood, a rzeczywistością?

Hollywood tworzy mity i choć atrakcyjne wizualnie, to często mocno zakłamane. Jako jeden z przykładów mogę powiedzieć, że są dokumenty i zapiski, które jednoznacznie potwierdzają, że zanim europejscy osadnicy prowadzili wielkie spędy bydła na dalekim zachodzie, to takie spędy odbywały się w Luizjanie już w XVIII wieku. Proszę sobie wyobrazić tysiące krów prowadzonych przez bagna Luizjany z zachodniej jej części do Nowego Orleanu przez kowbojów, z których część to byli czarni. Tego Hollywood nie pokazuje choć obserwujemy od lat, że czarna społeczność podkreśla coraz częściej swój wkład w legendę zachodu i mit kowboja. Powstają filmy, teledyski muzyków hip hopowych, Beyonce nagrywa album country w stylu western, itd itd. To

tylko jeden z przykładów. Fascynujące jest, że praktycznie każda mała miejscowość położona na pustyni południowego zachodu ma swoje legendy i prawdziwe historie związane z tamtym okresem. Od Kalifornii po Teksas te historie nadal są żywe i są częścią przemysłu turystycznego, ale co ważniejsze istnieją w samoświadomości mieszkańców.



Roy Dugosh, kadr z filmu

Bohaterowie Pana filmu wielokrotnie podkreślają, że bycie kowbojem, to nie tylko charakterystyczne atrybuty, takie jak kapelusz czy buty, ale przede wszystkim postawa wobec

życia, system wartości. Jacy są współcześni kowboje?

Kowboj to człowiek, a nie postać mityczna. Ludzie są różni niezależnie od tego jaki wykonują zawód. Żeby być kowbojem trzeba lubić być ciągle na dworze, umieć bardzo ciężko pracować i przebywać w otoczeniu swoich współpracowników. Spać, kiedy znajdzie się chwila w domku kowbojskim, wstawać o 4 rano i dbać o zwierzęta. Znam ludzi, obu płci, którzy wykonują ten zawód. To stan umysłu, życiowy wybór. O wszystkich można powiedzieć, że są twardzi.

Przedstawicielem młodego pokolenia społeczności kowbojskiej w Banderze jest w filmie Gaven Hauck, który jest zawodnikiem rodeo. Podtrzymuje tradycje i wartości związane z życiem na ranczu. Czy młodzi potrafią połączyć to, co daje nam przyszłość z kultywowaniem tradycji?

Tak. Bardzo wielu młodych ludzi wychowywanych na ranczach wiąże swoją przyszłość z takim stylem życia. Wielu też wyjeżdża, ale wraca po kilku latach doceniając ten małomiasteczkowy klimat. Niejedna piosenka country opowiada o życiu na prowincji, o przywiązaniu do ziemi, prostocie ranczerskiego życia. W jednej z moich ulubionych piosenek artysta wymienia nauczycielkę i szeryfa śpiewając, że w jego społeczności to są "słynni" ludzie. Gavan jest zawodnikiem rodeo, ma 18 lat. Poznałem go, gdy miał 14 i jedyne o czym marzył to zostać

zawodnikiem jeżdżącym na bykach. To pasja, marzenie, którą realizuje w bardzo profesjonalny sposób. PBR (Professional Bull Riding) to liga, z którą wiążą się wielkie pieniądze, to cały przemysł pełen zawodników, sponsorów, kibiców, i ma nawet dedykowany kanał telewizyjny. Gavan jest bardzo dobry w tym co robi i zarabia już więcej od swoich rodziców. Ostatnio wygrał poważne zawody w San Antonio. Takich chłopaków w Ameryce jest wielu, od Alaski po Nowy Meksyk, wszyscy marzą o mistrzostwie świata, a po zakończeniu kariery - życiu na ranczo. Niejeden amerykański przedsiębiorca po osiągnięciu sukcesu w biznesie kupuje ranczo i hoduje krowy. To jest marzenie wielu ludzi.



Roy Dugosh, kadr z filmu



Roy Dugosh, kadr z filmu

*

Ciekawym elementem filmu było to, że wielu z Pana rozmówców ma polskie korzenie. To potomkowie osadników, którzy w połowie XIX wieku przybyli do Teksasu wraz z księdzem Leopoldem Moczygembą. Czy poszukiwał Pan polskiego wątku, czy też trafił Pan na niego przypadkiem?

Osadnicy przybyli na zaproszenie księdza Leopolda Moczygemby z okolic Strzelec Opolskich. Przygotowując się do napisania książki o Teksasie natrafiłem na informację o miasteczku Bandera, które wybudowało kilkanaście rodzin pochodzących z tej emigracji. Co dodaje temu faktowi pikanterii, to fakt, że dzięki staraniom m.in. Św. P. Eleonory Dugosh Goodley, Bandera nosi tytuł światowej stolicy kowbojów. Piękny wkład Polaków w legendę Starego Zachodu i mit kowboja. Ta historia, a raczej współczesny obraz Bandery stały się ważną częścią mojej książki. Wracam tam od lat, nie jestem w stanie policzyć, ile razy byłem już w Banderze. Mam tam znajomych, swoje miejsca i stworzyłem razem z Dakotą Wortmanem i Royem Dugoshem film, w którym mieszkańcy Bandery odpowiadają na pytania o tym jak to jest żyć na amerykańskiej prowincji, dlaczego nie zamieniliby tego życia na żadne inne, kim jest kowboj i czym jest dla nich wolność.

Wspomniany przez Pana Roy Dugosh to żywa legenda świata kowbojów. Wraz ze swoją siostrą, Eleonorą Dugosh Goodley dotarł do swoich korzeni i okazało się, że rodzina nazywała się Długosz i pochodziła z miejscowości Rozmierz, koło Strzelec Opolskich. Jakie znaczenia miała dla Roya ta informacja, czy poczuł się Polakiem?

Roy nie tylko jest bohaterem filmu, ale też narratorem tej opowieści i współtwórcą filmu odpowiedzialnym za casting i

scenerię. Roy przez wiele lat był szefem komisji historycznej Bandery. Wielokrotnie wraz ze swoją siostrą Eleonorą i innymi mieszkańcami Bandery podróżowali do Strzelce Opolskich, a na ich zaproszenie przez wiele lat przyjeżdżały do Bandery grupy Ślązaków. To Eleonora doprowadziła do tego, że Bandera i Strzelce Opolskie to miasta siostrzane. Roy dumnie podkreśla swoje polskie pochodzenie. Ich rodzice mówili jeszcze po polsku. Nie raz wypowiadał się o tym w polskich i amerykańskich mediach. Na co dzień pasjonuje się starymi historiami, jest promotorem Bandery wielokrotnie wybieranym przez lokalną Izbę Handlową mieszkańcem roku. W soboty wraz z grupą kolegów odgrywają scenki z epoki strzelając się ślepakami na oczach turystów.

Ale polskie pochodzenie mieszkańców Bandery, to w filmie tylko jeden z wątków.

Tak, wątek emigracji i polskich korzeni to mały element tego filmu. Poświęciliśmy temu dosłownie kilka minut. Staraliśmy się stworzyć film o współczesnej Banderze. Czego widz nie wie to to, że bardzo duża część mieszkańców Bandery i również część bohaterów naszego filmu zamieszkała tam z wyboru. W pewnym momencie swojego życia postanowili zamieszkać właśnie tam ze względu na kulturę kowbojską i tradycyjne wartości. W Banderze nie można budować sklepów wielkopowierzchniowych, ustawiać billboardów reklamowych, a zabudowa musi nawiązywać do

tradycyjnych budynków budowanych jeszcze przez polskich osadników. Tytuł światowej stolicy kowbojów jeszcze wzmacnia ten proces i przyciąga uwagę ludzi szukających takiego stylu życia.

W filmie niewątpliwie udało się Panu uchwycić ducha kultury kowbojów. Czy trudno było obudzić w bohaterach ich wrażliwość, wydobyć z nich nostalgię i tęsknotę za minionymi czasami?

Gdy skończyliśmy wywiady okazało się, że dysponujemy materiałem około 12 godzin nagrań. Oprócz jednego, wszystkie te wywiady przeprowadziłem ja. Z częścią bohaterów znam się od lat, część opowiedziała mi swoje historie, gdy pisałem "Teksas to stan umysłu". Prowadząc wywiady z nimi miałem ułatwione zadanie. Wiele osób poznałem jednak przy okazji kręcenia filmu. Oglądając później te wywiady, dyskutując z Dakotą o montażu uświadomiłem sobie, że dostąpiłem niesamowitego zaszczytu mogąc rozmawiać z ludźmi na ważne tematy. Jak często dyskutujemy ze znajomymi, a już na pewno nigdy z obcymi o tym, czym jest wolność? Jak ją definiujemy? Co jest dla nas ważne w życiu? Jakimi wartościami się kierujemy? Co nas zniechęca do współczesnego świata? Te rozmowy to niesamowita przygoda i mam nadzieję, że kiedyś znajdziemy czas, aby każdy wywiad pojawił się oddzielnie w sieci. To będzie obraz Bandery i jej mieszkańców z 2023 roku, który zostanie już na zawsze.



Garret Connel, kadr z filmu



Leigh E. McCourt, kadr z filmu

*

Jak wyglądała współpraca z lokalną społecznością, jak mieszkańcy reagowali na propozycję wystąpienia w polskim filmie?

Nie spotkaliśmy się z odmową. Dobór bohaterów to zasługa Roya, który jest bardzo znaną i szanowaną postacią w Banderze. Posadziliśmy przed kamerą 18-to letniego zawodnika PBR, ponad

80-to letniego, sędziego, który sprawuje swój urząd w mieście od kilkadziesiąt lat, kowbojów i kowbojki pracujących na lokalnych ranczach, właścicieli rancz, właściciela 11-th Street Cowboy Bar, jednego z najsłynniejszych Honky Tonk w Teksasie, który pracował przez lata w CNN, a potem w branży muzycznej, kobietę, która sama hoduje dziesięć koni i prowadzi kolonie “w siodle” oraz lokalną legendę nota bene Finkę, była pracowniczkę koncernu Volvo z Helsinek, która przeprowadziła się do Bandery kilkanaście lat temu i razem z mężem hodują kilkadziesiąt koni, które nie rzadko ratują na aukcjach przed wywózką do rzeźni, a na co dzień żyją z organizowania jazd konnych dla turystów. Wypowiada się też słynna rzeźbiarka, która kilkadziesiąt lat temu przeprowadziła się tam z Nowego Jorku i hollywoodzki treser egzotycznych zwierząt z Kalifornii, który m.in. szkolił strusie w filmie „Prince of Persia” i pracował z Viggo Mortensenem przy filmie „Hidalgo”. On też postanowił osiąść w Banderze. Przez kilkanaście lat miał prywatne rodeo, gdzie muły skakały do basenu przez płonącą obręcz z siedmiometrowej platformy. Nasi bohaterowie to bardzo ciekawi, charakterni ludzie pochodzący z różnych części Ameryki, a nawet Europy, którzy ze względu na stan umysłu postanowili mieszkać i tworzyć współczesną Banderę.

Oprócz opowieści mieszkańców Bandery o swoich losach, o pragnieniu wolności i życiu zgodnie z naturą poza wielkomięskim zgiełkiem, swoistym leitmotivem w filmie

jest nostalgia, która towarzyszy bohaterom. Jakich środków stylistycznych Pan użył, żeby wielogodzinne rozmowy zyskały metafizyczny wymiar?

W filmie symbolem nostalgii i tęsknoty za XIX wiekiem jest przeplatająca się postać śpiącego kowboja. Roy śpi na ziemi, w sędzie i w wielu innych miejscach. To duch kowboja, który zawisł nad Banderą. Pod koniec filmu budzą go dzieci, które przynoszą przyszłość i kontynuację tradycji...

*

Fotografie pochodzą z archiwum Artura Owczarskiego



*

Artur Owczarski – reportażysta, pisarz, producent i reżyser filmów dokumentalnych. Autor książek o USA: „Droga 66”, „Droga Matka. O historii, legendzie, podróży”, „Teksas to stan umysłu”, „Luizjańskie gumbo”. Od wielu lat przemierza prowincje amerykańskiego południa oddając w swoich książkach głos mieszkańcom miasteczek i wsi. Opisuje nieoczywiste miejsca i ludzi poprzez które czytelnicy mogą poznać amerykańską prowincję. Opowiada o Ameryce nie z perspektywy debaty politycznej czy procesów ekonomicznych, ale opisuje codzienne życie niecodziennych ludzi. W 2019 roku otrzymał

tytuł honorowego obywatela miasteczka Bandera w Teksasie, światowej stolicy kowbojów. Pływał po bagnach z myśliwymi w Luizjanie, słuchał jazzu i przeprowadzał wywiady z laureatami nagród Grammy, przeprowadził wywiad z kapłanką Voodoo w Nowym Orleanie i opisywał rzezie grzechotników, które odbywają się co roku w miasteczku Sweetwater w Teksasie. Nieoczywiste destynacje, Ameryka z dala od utartych szlaków, małe lokalne imprezy rodeo, cookoff to sceneria, w której czuje się najlepiej. Każda podróż do USA to wiele tysięcy przejechanych mil, wywiady z ludźmi i obserwacje na temat amerykańskiej kultury. W 2023 roku wraz z Dakotą Wortmanem i Royem Dugoshem nakręcili film pt. "The Cowboy Capital", który został pokazany na wielu festiwalach filmowych, zdobył kilka nagród, a w 2025 roku trafi do globalnej dystrybucji. *(Materiały prasowe)*.

Strona autora: www.owczarskiartur.pl

*

Projekcja filmu odbędzie się podczas Austin Polish Film Festival, 9 listopada 2024, o godzinie 14.00.

Więcej informacji na stronie: <https://www.austinpolfilm.com/>